

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 114

Francja zmienia ton wobec Polski

PARYŻ. (Tel. wł.). Stosunki francusko - polskie zaczynają ulegać odprężeniu.

Wprawdzie daleko jeszcze do normalnych stosunków zaufania, a dziennik „Jour” zapytuje, dlaczego Rząd Polski nie zdementował pogłoski o „tajnym sojuszu wojskowym polsko - niemieckim”, opublikowanego w jednej z gazetek prowincjonalnych.

Ale już coraz częściej zdarzają się głosy poważne, obiektywne i życzliwe, zaś prasa francuska zaprzestaje już swojej antypolskiej naganki.

Ankieta redaktora Emila Con-

Zaliczanie służby w Legionach do wysługi emerytalnej

Ministerstwo skarbu wyjaśniło, że służbę w Legionach zalicza się do wysługi emerytalnej, niezależnie od jakiegokolwiek przerw, jako służbę w wojsku polskim.

Zgodnie zresztą z wyrokiem Najwyższego Trybunału Administracyjnego, służba w Legionach, będąc przedewszystkiem służbą w polskich formacjach wojskowych, miała jednocześnie charakter służby w wojsku austriackim. Skoro zaś służba w państwie zaborem z mocy art. 81 ustawy emerytalnej jest zaliczana do wysługi emerytalnej niezależnie od istnienia przerw między tą służbą a służbą w państwie polskim, niema żadnej podstawy do wyłączenia od tej zasady służby w Legionach.

Tę samą zasadę należy rozciągnąć wogóle na wszystkie polskie formacje wojskowe, które były jednocześnie częściami składowymi armii zabornych.

Wizyta polskiej młodzieży w Rumunii

W dniu 7 maja r. b. wyjeżdża do Rumunii oficjalna reprezentacja polskiej młodzieży akademickiej. Wycieczka nosić będzie charakter wizyty, złożonej przez młodzież polską młodzieży rumuńskiej, która bawiła w Warszawie w lutym r. b.

W skład reprezentacji wejdą przedstawiciele Akademickiego Związku Zbliżenia Między-

drojar'a, przeprowadzona w Polsce, a publikowana na łamach poczytnego paryskiego dziennika „Journal”, którego nakład dochodzi do miliona egz.

45 górników zostało zatopionych

JOHANNESBURG. (PAT). W nowej kopalni Machavie pod miastem Putschestroom w Transwaalu wdarła się do szybu woda.

Ofiarą zalania szybu padło 3 europejczyków i 42 tuziemców. Dotychczas wydobyto z kopalni tylko 2 ciała zatopionych górników.

Istnieje uzasadniona obawa,

że nikogo nie uda się uratować, gdyż niespodziewana powódź zaskoczyła wszystkich nieszczęśliwców na znacznej głębokości.

„Wędrująca góra” zagraża Bawarii

BERLIN. (PAT). Żywiłowa katastrofa obsuwania się góry w Alpach bawarskich pod Oberaudorf przybiera z każdą godziną coraz groźniejsze rozmiary.

Olbrzymie masy ziemi, znajdujące się od 48 godzin w ruchu, poruszają się na szerokości 1.500 mtr. z szybkością 4 mtr. na godzinę. Pojemność tej „wędrującej góry” obliczają na

pięć milionów mtr. sześciennych.

Rzeka Auerbach wystąpiła z brzegów, zalewając okolicę i tworząc olbrzymie jezioro.

Wszelka pomoc narazie jest bezskuteczna.

Odwołanie walnego zgromadzenia

funkcjonariuszów Żyrardowa

W sprawie walnego zebrania akcjonariuszów Sp. Akc. Zakładów Żyrardowskich zaszedł znów zasadniczy zwrot. Koncern Bousaaca, który pierwotnie zwołał nadzwyczajne walne zebranie na dzień 11 maja, upewniwszy się, iż bez porozumienia się z sekwestrem uchwały zebrania będą nieważne, poszedł

na ustępstwa.

Wczoraj radcy prawni Bousaaca zwrócili się do sekwestru sądownego Żyrardowa zapowiadając odwołanie już wyznaczonego zebrania i prosząc o wskazanie nowego terminu, w którym ono mogłoby dojść do skutku już za zgodą sekwestru.

Rzecz charakterystyczna, że

koncern Bousaaca szuka już wśród polskich akcjonariuszów kandydatów do zdekompletowania zarządu, gdyż zrezygnował z wybrania nowego zarządu składającego się z samych Francuzów. Wyznaczenie nowego terminu nadzwyczajnego walnego zebrania Żyrardowa nastąpi w pierwszych dniach maja.

Sensacyjny proces karno - skarbowy

Znani arystokraci wśród oskarżonych o nabycie 250.000 papierosów

Wydział IV karno-skarbowy Sądu Okręgowego wyznaczył na dzień 30 b. m. rzadko spoty-

kany na wokandach sądowych proces o wykroczenia przeciwko Monopolowi Tytoniowemu.

Na ławie oskarżonych zasiądzie St. Pietrzyk, właściciel sklepu tytoniowego, przy ulicy Krak. Przedm. 19, który pociągnięty został do odpowiedzialności za wyrabianie papierosów do mowych z tytoniu monopolowego. Wyrabianie to trwało od kilku lat tak, że klientom miało być dostarczonych około 250.000 sztuk papierosów własnego wyrobu.

Najbardziej ciekawym momentem w tej sprawie jest pociągnięcie do odpowiedzialności licznych klientów sklepu, wśród których znajdują się przedstawiciele najwybitniejszych rodów arystokratycznych.

Ponieważ przepisy o Monopo-

lu Tytoniowym ścigają również nabywców wyrobów nielegalnych, w stan oskarżenia postawiono stałych odbiorców nielegalnie wyrabianych papierosów.

Wśród oskarżonych figurują nazwiska: ks. Marii Potockiej, ks. Artura Radziwiła i margrabiego Zygmunta Wielopolskiego.

Niecodzienny ten proces wywołał zrozumiałe zainteresowanie, tem bardziej, iż nabywcy tłumaczą się, nieświadomością pochodzenia papierosów.

Dzieci zatruty się cieleciną

Czworo dzieci gospodarza Ja-

na Ryznego, zamieszkałego w wsi Trzebnica, pow. Piotrkowskiego, po spożyciu obiadu po często zdradzać objawy zatrucia.

Jedno z dzieci zmarło w stra-

sznych męczarniach. Stan zdrowia pozostałych dzieci nie budzi obaw. Przeprowadzone do chodzenie ustaliło, że dzieci zatruty się nieświeżym tłuszczem i cieleciną, nabytą w jednej z miejscowych masarni.

Miljonowe nadużycia skarbowe

W wileńskim Sądzie Apela-

cyjnym rozpoczął się wczoraj proces b. naczelnika Urzędu Skarbowego w Grodnie Leona Łuby, tudzież kupców Chalefa i Fogla oraz buchaltera Kamieńskiego o miljonowe nadużycia

skarbowe.

W pierwszej instancji Łuba skazany został na 4 lata więzienia. Część tej kary została na mocy amnestji darowana. Proces apelacyjny potrwa przypuszczalnie 4 dni.

Bezczelny napad bandytów

BUKARESZA. (PAT). Wpo-

blizhu Jaś bandyci napadli na samochód Dyrekcji Monopolu Tytoniowego. Szofer, stawiając

opór, został zabity kilkoma wystrzałami z rewolweru. Bandyci zabrali ze sobą znalezione gotówkę w nieznacznej sumie 15.000 lei.

Trzesienie ziemi w Iranie

BAGDAD. (PAT). Trzesienie

ziemi wyrządziło wielkie szkody w prowincji Mdzanderan w Iranie. Liczne domy zawalily

się, grzebiąc w gruzach mieszkańców. Dotychczas wydobyto z ruin zabudowań zwłoki przeszło 280 ofiar katastrofy.

Stracenie przywódców powstania w Grecji

ATENY. (PAT). Generał Pa-

pulos, były dowódca wojsk greckich w Azji Mniejszej, oraz generał Kimisis zostali skazani na śmierć za udział w powstaniu.

Wyrok wykonano przez rozstrzelanie wczoraj o godz. 6 rano.

Przeraziłwie żniwo malarji

COLOMBO. (PAT). W czasie od listopada roku zeszłego do marca r. b. na Cejlonie zmarło na malarję 113.811 osób.

Wszystkie urlopy lekarzy i służby szpitalnej conięto. Na wielką skalę zaczęto stosować nową szczepionkę.

KUPON
26 kwietnia 1935

Listy z Anglii

Wspaniałe jajko wielkanocne

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości”)

Londyn, w kwietniu.

Angielski kanclerz skarbu Neville Chamberlain ofiarował swojemu narodowi

wspaniałe jajko wielkanocne. Pociągi świąteczne przewiozły rekordową cyfrę wycieczkowiczów; Bank Angielski musiał wypłacić 4 miliony funtów dla sfinansowania podróży świątecznych.

Każdy wycieczkowiec niósł swój kufer z uśmiechniętą miną, albowiem ojcowie rodzin, przynajmniej ci, których dochód miesięczny waha się pomiędzy 260 a 300 £., a zatem drobni urzędnicy, bankowcy i wykwalifikowani robotnicy wyliczyli, że wycieczkę rodzinną nad morze odbiją sobie znakomicie dzięki obniżce podatków, która przeprowadzona została w nowym budżecie.

Tegoroczny preliminarz budżetowy jest arcydziełem zręczności. Nadwyżka ubiegłego roku budżetowego nie wystarcza jeszcze dla rozdawania wielkich podarunków; dochody bieżącego roku, nader troskliwie i ostrożnie szacowane, zostaną w wielkiej mierze pochłonięte przez

napęczniałe wydatki zbrojeniowe.

Było tedy mądrzem pociągnięciem życie wszystkich wolnych środków na poprawę położenia „małego człowieka”.

W tej chwili minister skarbu jest znowu najpopularniejszą osobistością w Anglii. Jeśli mu się uda w bieżącym roku budżetowym wygospodarować godną wzmianki nadwyżkę i w kwietniu przyszłego roku wystąpić z nową ogólną obniżką podatków, to rząd, nawet gdyby miał wystąpić już nie jako „narodowy”, lecz niemaskowany konserwatywny może z uzasadnionym optymizmem

wystąpić do walki wyborczej. Połączenie ogólnej obniżki podatków z nowymi wyborami jest tak zakorzenione w kołach politycznych, że ukształtowanie budżetu zmniejszyło ostatecznie obawy możliwej walki wyborczej.

Z punktu widzenia finansjery podzielały uspokajająco jeszcze dwie uwagi kanclerza skarbu; po pierwsze świadczenie, że walutowy fundusz wyrównawczy przechodzi na nowy rok budżetowy z nadwyżką dochodową, podczas gdy przypuszczało, że obrona funta w ub. roku pociągnęła za sobą dotkliwe straty. A dalej zapowiedź, że rząd nie uważa ery „taniego pieniądza” za zakończoną i zastrzeża sobie dalsze transakcje konwersyjne. Dlatego też rynek państwowy procentowy jest obecnie ośrodkiem zainteresowania sfer giełdowych.

Na jubileusz panowania króla Jerzego V zjadą się do Londynu szefowie rządów wszystkich Dominjów. Oficjalnie przyjeżdżają oni, by oddać hołd swojemu królowi, w rzeczywistości jednak, jubileusz królewski jest pretekstem dla poufnej konferencji imperialnej.

Z wyjątkiem Kanady, która

nie podnosi żadnych skarg i której udało się wyeliminować jedynego konkurenta na rynku angielskim — Rosję, jako dostawcę drzewa, stoją pozostałe Dominja, przede wszystkim zaś Australia i Nowa Zelandja w ostrej opozycji do polityki agrarnej Macierzy. Żądania tych Dominjów idą w kierunku wydatniejszego zwiększenia kontyngentów na przywóz produktów hodowlanych do Anglii,

zwłaszcza mięsa wołowego i baraniny,

jako też w kierunku zmniejszenia do minimum konkurencji im portierów zagranicznych w tym zakresie.

Energiczne żądania Dominjów znajdują zdaje się w wielkiej mierze posłuch. Premier Mac Donald oświadczył niedawno w parlamencie, że polityka kontyngentów nie stanowi w żadnej mierze ostatniego słowa ma-

drości; oświadczenie, które po raz pierwszy pozwala przypuścić krytyczną ocenę gabinetu w stosunku do pociągnięcia ministra rolnictwa Elliota. Wydaje się zatem, że polityka agrarna Elliota

stoi pod znakiem zapytania, że zatem trudno będzie przeferować ją we wszystkich punktach wbrew opozycji Dominjów, których przyjaźń jest tak ważna. R. F.

Bagno w „Jedności Inwalidzkiej”

W procesie członków zarządu i funkcjonariuszów spółdzielni „Jedność Inwalidzka” wychodzą na jaw skandaliczne porządki, panujące w tem ogromnym przedsiębiorstwie.

Spółdzielnia wykazywała kolosalnie wprost obroty. Średnio obrót miesięcznie wynosił około 2 milionów złotych. Ludzie, sto-

jący na czele przedsiębiorstwa, wykazywali absolutną nieumiejętność. Kasjerzy nie odróżniali monet i banknotów prawdziwych od fałszywych. Kupujący nadużywali te stosunki, placąc banknotami fałszywymi, które kasjer później przyklejał na ścianach, nie wiedząc, co z nimi zrobić.

Niektórzy z członków zarządu za pieniądze spółdzielni pili i hulali całymi dniami i nocami przy licznych udziałach kobiet z półświadka.

Gdy struna pękła i władze prokuratorskie sięgnęły do skontrolowania działalności spółdzielni, członkowie zarządu potruheli. Zginęła dawna solidarność handlowa i hulankowa i dziś jeden na drugiego zwała odpowiedzialność za skandaliczne wyczyny.

Magazynierzy, którym zarzuca się ogromne braki towarowe, na dzisiejszej rozprawie winę za ten stan rzeczy zwalają na prezesa Zielińskiego. Zamówione skrzynie papierosów przychodziły do składu spółdzielni puste, gdyż Zieliński wspólnie z urzędnikiem Dyrekcji Monopolu Tytoniowego opróżniał skrzynie po drodze do składów.

Na pytanie sądu, dlaczego oskarżeni, wiedząc o popełnianych nadużyciach przez innych, nie zważyli niezwłocznie malwersantów i nie zawiadomili właściwych władz, słyszy się takie odpowiedzi:

— Gdybym tak zrobił, toby i tak spółdzielnia nic z tego nie przyszło. Po wyroku sądowym taki pan nie wyróciłby przywłaszczonych pieniędzy na pewno, a zresztą nie miałby z czego, bo utraciłby rentę inwalidzką.

Dzięki takim poglądom złodziejstwo kwitło nadal. Kasjerzy tłumaczą się, że wśród członków spółdzielni było wielu złodziejów i rzeźmie-szków. A ponieważ każdy członek spółdzielni miał prawo wstępu do kasy, więc najpewniej braki kasowe powstały skutkiem kradzieży. Upilnować było b. trudno, zwłaszcza, że kasjerzy ci są pozbawieni rąk, bądź nóg.

Proces ten potrwa do końca tygodnia.

Zasztyletowany przez warjata

Do mieszkania Pelagji Olaszewskiej w Strzemieszycach przybył jej narzeczony Antoni Sznicer w towarzystwie swego brata Józefa i kolegi Kazimierza Legowskiego. Ten ostatni wygrywał skoczne melodie na harmonji, zaś pozostałe towarzystwo raczyło się wódeczką.

Około godz. 9-ej wieczorem drzwi uchylili się z trzaskami na progu stanęli znani obecnym

z widzenia: Szczepan Szastak, Zenon Waclawik i Józef Hejczyk, którzy wręcz oświadczyli, że mają ochotę potańczyć. Gdy Antoni Sznicer sprzeciwił się temu i tłumaczył nieproszonym gościom, że zabawa odbywa się w ścisłym kółku znajomych i, że brak kobiet do tańca — Hejczyk wyzywająco oświadczył, że sprowadzi kobiety.

— Chcę i muszę tańczyć!

arogancko zakończył nieproszony gość swe wywody.

Rozdrażniony zachowaniem się Hejczyka, Antoni Sznicer począł siłą usuwać intruza za drzwi. W czasie szamotania — Hejczyk wy dobył bagnet i dwukrotnie pchnął nim przeciwnika. Sznicer zdołał jedynie krzyknąć: „ratujcie!” i skonał.

Pociągnięty do odpowiedzialności Hejczyk kilkakrotnie zmieniał zeznania. Słowem kręcił, ile wlaźło. Ale na nic się to zdało, bo naoczni świadkowie ustalili przebieg tragicznego zajścia. Ponieważ lekarze stwierdzili, że Hejczyk cierpi na zmniejszoną poczytalność, przy czym jako osobnik o usposobieniu wybuchowym i niebezpiecznym dla otoczenia, przeto Sąd Okr. w Sosnowcu, uznając jego winę skazał go na 8 lat więzienia, zarządzając jednocześnie umieszczenie go w zakładzie dla umysłowo chorych.

Zaznaczyć należy, iż w 1930 r. również w Strzemieszycach tenże Hejczyk zadał w czasie sprzeczki Wojciechowi Ciotkowi kilka śmiertelnych ciosów nożem, za co odsiedział 3 lata więzienia.

Wczoraj Sąd Apelac. w Warszawie, mając na uwadze ograniczoną poczytalność skazanego — złagodził mu karę do 6 lat więzienia.

Sensacyjna skarga przeciw „Polskiemu Fiatowi”

Do Wydziału I Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęła od adw. Likierta, działającego w imieniu Ludwika i Zofji Gólfrydów sensacyjna powództwo. Małż. Gólfryd, utrzymujący w Sopotach pensjonat pod nazwą „Polski Dom Wypoczynkowy”, zamierzali nabyć celem przewozu gości i prowiantów z Gdyni samochód.

Zwrócili się do „Polskiego Fiata”, gdzie nabyli samochód marki „Skoda”.

W firmie tej zapewniono, że samochód jest prawie nowy i ma przebieżyty niespełna 1000 kilometrów. Mimo, że samochód nabyto na raty, pp. Gólfryd uiszcili całą należność gotówką i wkrótce urzędnik „Polskiego Fiata” odstawił maszynę do Sopot. Tu się jednak okazało, że maszyna jest zupełnie niezdatna do użytku. Powierzchnowe remonty nie dały również żadnego wyniku.

Biegły sądowy, sprowadzony z Gdyni, rozebrał całą maszynę i ustalił, że wszystkie wewnętrzne części są starte. Zdaniem biegłego — samochód ten przebieżył bez remontu około 20.000 kilometrów.

Państwo Gólfryd przeprowadziło dochodzenie i okazało się wówczas, że firma „Skoda” dała ten samochód przedstawicielowi prowincjonalnemu na próby i pokazy „Polski Fiat”, który miał pretensje finansowe do przedstawiciela „Skody” przyjął samochód jako zapłatę.

„Polski Fiat” był uprzedzony, że samochód był dłuższy czas „na chodzie”.

W tym stanie rzeczy pp. Gólfryd żądają od „Polskiego Fiata” zwrotu uiszczonych sumy 5.500 zł. oraz wynagrodzenia szkód i strat, spowodowanych z winy „Polskiego Fiata”.

Wkrótce sprawa ta znajdzie się na wokandy sądowej.

Dr. med. SZTERN Senatorska 8 (przy pl. Teatralnym). Weneryczne, pęcherza, dróg moczowych, pliciove. 8 r. — 8 w.

Nocny koncert

(A. E.) — Beel — daj się mały Jasio, co miał pół roku.

— Cicho, Jasiu, cicho — mówiła pani Ciotkowska, kolysząc synka.

Mały uspakajał się na dźwięk głosu matczynego, lecz po chwili zaczął ze zdwojoną siłą:

— Beel!

— Ażeby zdechł ten bękart — wzdychał pan Ciotkowski, przewracając się z boku na bok. — Spać ludziom po nocach nie daje.

— Może mu co zaśpiewam, to się uspokoi? — rzekła pani Ciotkowska.

— Ach! Broń Boże! — krzyknął mąż — już niech lepiej ryczy. Wolę jego głos, niż twój.

— Beel — wrzeszczał Jasio.

— Jednak, zaśpiewam mu coś — oświadczyła pani Ciotkowska.

Mąż czempredzej zatkał uszy kółdra.

— Spij dziecko już... — śpiewała niewiasta piskliwym głosem — słodkie oczęta zmrzu...

Mały Jasio również nie zniósł śpiewu swej mamy i, pragnąc go zagłuszyć, ryknął z całej siły. Na to pani Ciotkowska jeszcze głośniejszą zaczęła śpie-

wać, słowem był koncert, jakich mało.

Pan Ciotkowski, skulony pod kółdra, cierpiał niewymownie; wreszcie wysadził głowę i krzyknął:

— Zamkniesz te gębę? Co to, psia krewa opera, czy co? Ze ten pętał się drze, to nic dziwnego; małe to jeszcze, rozumu nie ma. Ale ty, stara krowo, czego ryczysz?

Pani Ciotkowska, niewzruszona, śpiewała dalej.

— Przystaniesz trąbić? — krzyknął zdenerwowany małżonek. — Nocnem naczyniem mam cię rąbać?

Ponieważ groźba nie pomogła, pan Ciotkowski wprowadził ją w czyn. Wywiązało się pierwsze mordobicie, które zaprowadziło małżonków do sądu, jako oskarżonych o zakłócenie snu sąsiadom.

— Proszę sądu wysokiego — mówił pan Ciotkowski — moja żona to ma taki głos, jak zarzy nana świnia. Czy jest prawo, proszę pana sędziego, że jak ba ba ma taki głos, to wolno jej na noc gębę zatykać?

Pan sędzia wyjaśnił, że dotychczas takie prawo nie wyszło i skazał małżonków Ciotkowskich na 40 złotych grzywny.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Cesia usiłowała w dalszym ciągu rozjaśnić pamięć Ireny.

Mówiła:

— Przypomnij sobie... Czy nie miałas jakich wielkich nieszczęść w życiu?

— Nie wiem — odpowiadała bezradnie Irena.

— Widzę i zawsze widziałam cię uśmiechniętą, ale wiem aż nadto dobrze, że życie nie składa się z samych uśmiechów... Zwłaszcza, nam, kobietom, daje niemało sposobności do łez. Czy nie pamiętasz, że dużo i gorzko płakałaś?

— Nie wiem...

— Mówiąc to, przesuwała z wolną ręką po czole i po oczach, jakby chcąc odsunąć zasłonę, o której dopiero co mówiła.

Cesia pytała dalej:

— Czy w twojej głowie nie zachował się ślad krajobrazu z twych stron rodzinnych? Czy nie pamiętasz rodziców, rodzeństwa, rodziny?

— Nie... Nie pamiętam... I wogóle nic nie wiem...

— O, jakże bardzo chciałabym ci dopomóc, moja Geniu... Ale... Zaraz, zaraz... Albo mi się zdaje, albo nagle coś ci się przejaśniło w oczach... Jakos rozsądniej patrzysz... Zdajesz sobie sprawę z tego, kim jesteś?

— Tak, tak... Teraz już wiem... Zdaje mi się, że byłam obłąkana, prawda?

— Tak, byłaś. Ale na szczęście, już nie jesteś. Gdybyś potrafiła teraz powiązać pamięciowo twoje dawne życie z obecnym, byłabyś zupełnie wyleczona.

— A cóż ja wygadywałam w czasie mego obłąkania?

— Nie tak znów wiele. Byłaś przeważnie bardzo milcząca i pielęgniarce nawet cię nazywały „śpiącą Eugenją”, taka zawsze byłaś spokojna i niema.

— A lekarze?

— Lekarze teraz się zajmą tobą ze szczególną pieczołowitością. Trzeba im przyznać, że do ostatniej chwili wierzyli w możliwość twojego uzdrowienia, choć ostatnio już oddawna nic za tem nie przemawiało. Stopniowo jednak, nawet najbardziej wierzący zaczęli tracić wiarę. Teraz ją odzyskują w całej pełni i pewnością nie spoczną, póki nie uczynią cię już najzupełniej zdrową.

I tu obie kobiety umilkły.

Po chwili dopiero Irena szepnęła:

— O, jakżębym chciała sobie przypomnieć... Przypomnieć...

— Postaram się ci dopomóc... Czy byłaś zamężna?

— Zamężna? — zapytała Irena ze zdziwieniem, a zarazem z dziwnym błyskiem w oczach jak gdyby to obudziło w niej mnóstwo wspomnień.

— Czy nie znalazł się kiedy na drodze twojego życia, w młodości, jakiś młodzieniec, na którego widok serce twoje uderzyło silniej... Coraz silniej i silniej? Ot tak — rzekła i pokazała ręką, jak silnie mogło bić serce.

Irena przyglądała się jej, ale jakoś sobie jeszcze nie przypominała...

Cesia przypatrywała się nieraz, jak lekarze usiłowali przywrócić zdrowie obłąkanym drogą żywego i uporczywego przypominania im pewnych przypuszczalnych zjawisk z ich dawniejszego życia.

Próbowała więc tego sposobu i silnie wpatrując się w oczy Ireny, mówiła dalej:

— Czy nie zdarzyło ci się, że ujrzałaś pewnego dnia młodzieńca, zupełnie ci nieznanego, który nagle zajął sobą wszystkie twoje myśli? Poprzedniego dnia nie wiedziałaś nawet jeszcze, że taki istnieje na świecie, a następnego dnia już nikt poza nim nie istniał dla ciebie... A potem już ten młodzian był główną osobą twych marzeń, zamierzeń, nadziei, radości i smutków... Z dnia na dzień stawał ci się bliższy... Tak wrósł w twoje bytowanie, że wasze życie spletało się w nierozrwalny węzeł... Wypatrywałaś jego przybycia i wyczekiwałaś jego uśmiechu... Postaraj się sobie przypomnieć... A potem, po jakimś czasie, ponieważ serce tego młodzieńca biło dla ciebie równie mocno i żarliwie, na twój widok ciesząc się i radując, wasi rodzice, stwierdziwszy to, połączyli was węzłem małżeńskim, uświęconym przez księdza, który splótł wasze życia nazawsze, radość i smutek, na szczęście i ból... I miałaś wtedy, Geniu, na sobie, białą suknię, białe pantofelki... A na głowie welon... W ręku piękny bukiet z białych lilij... W kościele było tak pięknie i uroczyście... Chóry śpiewały, organy grały... Czy ci to nic nie przypomina, Geniu? Było tak z tobą czy nie?

— Tak, tak... Tak było... Mów dalej, Cesiu, mów jeszcze...

— Cóż ci mam jeszcze powiedzieć?... Dzień taki pozostawia po sobie niezatarłe wspomnienia na całe życie... Niewątpliwie od owego dnia byłaś szczęśliwa, bardzo szczęśliwa... Im bliżej twój mąż cię poznawał, tem bardziej cię kochał... Potem może przyszedł dzieci... Małe dzieci... Miałas dzieci, Geniu? Przypomnij sobie... Najpierw takie malutkie, słabutki... A jednak zdrowe, silne, wbrew pozorom, i pięknie się rozwijające... Zrodzone z twojej miłości, żywione twoją krwią i twym mlekiem... Będąc częścią ciebie i dlatego droższe ci, ponad życie...

Irena aż szeroko oczy otworzyła i już nic nie mówiła, tylko wzrokiem błagała Cesię, by mówiła dalej...

Cesia w dalszym ciągu snuła przed Ireną takie oto wspomnienia:

— Więc miałaś dzieci, Geniu?... Słyszałaś ich płacz, widziałaś ich uśmiech? Czy nie drgnęłaś, gdy usłyszałaś pierwsze słowo z ich ust? Przypomnij sobie, Geniu, przypomnij koniecznie...

Irena drgnęła... Widocznie pielęgniarce poruszyła znów czułą strunę w duszy Ireny, tajemniczą strunę, zawsze... Strunę macierzyństwa... To uczucie ani na chwilę nie zamarło w Irenie... Drzemało tylko.

Prosiła:

— Jeszcze... Jeszcze... Cesiu... Mów mi jeszcze o dzieciach... Zdaje się, że zaczynam sobie przypominać...

Mówiła więc dalej... Sama też była matką... Jej synowie padli podczas wojny światowej... Oповідаła obłąkanej swe przeżycia, swój ból matczyny, w nadziei, że może natrafi na podobne przeżycia u Ireny. Bo ostatecznie czyż przeżycia wszystkich matek nie są bliźniaczo do siebie podobne? Mówiła więc, jak dzieci wypełniały jej całe życie. Mówiła o wszystkich troskach i kłopotach, jakie się z niemi miewa, niepokojach podczas chorób dzieciennych, nieustannego czuwania, jakiego wymagają... A potem jak ogromną rozkoszą jest widok ich rozwoju, podrastania, kształtowania się ich inteligencji, formowania się ich serca...

I znów zapytała:

— Czy przeżywałaś to wszystko?

Irena błagała tylko:

— Mów dalej, mów dalej... Mów jeszcze...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Ludwik wrócił do Warszawy i nazajutrz z raną odwiedził Romana w więzieniu.

Rzekł:

— Drogi przyjacielu, przygotuj się do nowego losu, straszliwego nieszczęścia.

Roman krzyknął z rozzwierającym jękiem:

— Domyślam się!... Zosienka umarła, moja córeczka jedyna...?

— Mylisz się... Nie córka, lecz żona.

Larecki padł na kolana.

Długi czas nie odezwał się nawet słówkiem...

Nawet nie płakał...

Dopiero po dłuższej chwili szepnął:

— To może i lepiej... Może i lepiej, Lutku, że umarła... Wierzyła, że jestem mordercą... Jakaż okrutną męką byłoby jej dalsze życie!... Teraz zaś, o ile rzeczywiście, jest jakieś życie zagrobowe, Helena już wie, że jestem niewinny.

I powtórzył, kiwając głową:

— To nawet lepiej, Lutku... To lepiej...

Ludwik odwiedzał jeszcze Romana kilkakrotnie, zanim doszło do rozprawy sądowej.

Wszelkimi siłami usiłował wydobyć przyczynę jego dziwnego uporu i odgadnąć tak starannie ukrywaną tajemnicę.

Starał się wszakże daremnie przełamać jego upór. Roman pozostał niezachwiany, nieczuły na błagania Ludwika, jego zapewnienia przyjaźni i przyrzeczenia, że nikomu nie wyda tej tajemnicy.

Wkońcu Czarnomski przestał już nalegać, ale

nieco tem upokorzony i zasmucony, co nazywał brakiem zaufania ze strony Romana.

Jego wiara w przyjaciela nie zmniejszyła się wszakże i w dalszym ciągu z jednakowym przekonaniem głosił jego niewinność.

Aż wreszcie nadszedł dzień procesu.

Wiść o tem, że Czarnomski bierze udział w rozprawie sądowej, ściągnęła do sali, na której wyznaczono proces Lareckiego — tłumy publiczności.

Gazety zapełniały liczne szpalty sprawozdania z procesu, szczegółowo opisując wszystkie jej fazy i wspominały o przyjaźni, łączącej oskarżonego z jego obrońcą.

Czarnomski musiał udzielać wywiadów dziennikarzom i czynił to chętnie, oczywiście w sensie dla niego jak najdodatniejszym.

Znane były już poprzednio wszystkie szczegóły śledztwa, między innymi i ten, że Larecki nie mógł objaśnić pochodzenia wiadomych banknotów, co stanowiło najcięższą przeciw niemu poszlakę. Interesowano się ogólnie, dlaczego tak starannie ukrywa nazwisko wiadomej mu, zapewne, osoby.

Snuto na tem tle mnóstwo domysłów, z których niejedyn, zresztą, był bardzo bliski rzeczywistości.

Największe pole było wszakże pozostawione imaginacji. Czyniono wiele przypuszczeń, a w nich główną rolę zawsze odgrywała kobieta. Twierdzono uparcie, że w tem wszystkim tkwić musi bezspornie kobieta.

Z tem większym zainteresowaniem oczekiwano początku rozprawy, podniecanem przez gazety. Sprawa była o tyle sensacyjna, że Lareckiego znano powszechnie, jako człowieka, którego uczciwość nie podlegała najmniejszej wątpliwości. Interesowa-

ła wszystkich również niezwykła tajemniczość sprawy; mnóstwo niewyświetlonych punktów śledztwa; wielki talent obrońcy Czarnomskiego, który oświadczył wszystkim, że ten jego powrót do pracy jest zarazem jej pożegnaniem. Wspominano również, że Larecki uratował życie Czarnomskiemu podczas wojny. Niezwykle było też podjęcie obrony przez adwokata-kalekę. Do tego dochodziła jeszcze śmierć żony oskarżonego, czyniąca ten tragiczny dramat jeszcze boleśniejszym. Wreszcie wspomniano uporczywe wysiłki skłonięcia Zosi do zeznań szczegółowych, które w dalszym ciągu spełzały na niczem.

Słowem, sala sądowa już dawno nie widziała takiego przepelnienia, jak na sprawie Lareckiego.

Czarnomski przybył bardzo wcześniej, zajrzał do więzienia i uściskałszy dłoń Lareckiemu, zapytał po raz ostatni:

— Więc w dalszym ciągu nie powiesz ani słowa? Nawet mnie... W największym zaufaniu?

— Nie mogę, wierz mi, mój drogi.

— Trudno. Postaram się uczynić nawet to, co wydaje się niemożliwe. Odwagi!..

Już chciał się cofnąć, gdy wtem dodał jeszcze:

— Muszę ci powiedzieć, że wkrótce ujrzysz córkę.

— Ach, tak? — uradował się Larecki, uśmiechając się wśród smutku.

Lecz Czarnomski wnet zmroził jego radość, mówiąc:

— Zobacysz ją, ale... Jako świadka przed sądem. Ma być zbadana publicznie przy tobie, przy wszystkich...

— Zabiją mi ją, zabiją... — Biadał Roman.

— Tylko nie upadaj na duchu — powtarzał mu Czarnomski — pamiętaj zawsze, że jestem z tobą.

Dalszy ciąg jutro.

Łuba ponownie spotkał się z prokuratorem Sekitą

Odegnął w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie rozpoczął się sensacyjny proces o nadużycia skarbowe w Grodnie. Sprawa ta dotyczy głośnego w swoim czasie w Grodnie procesu Łuby, Chalefa, Jogliego oraz Kamiońskiego.

Łubę Sąd Okręgowy w Grodnie skazał na 4 lata więzienia, Chalefa i Jogliego na 1 1/2 roku każdego, a Kamiońskiego na 6 miesięcy.

Proces w Grodnie trwał przeszło pół roku.

Przewodniczy rozprawie apelacyjnej sędzia Jundziłł, oskarża zaś p. prokurator Sekita, który dał się poznać Grodnu właśnie z procesu Łuby.

Przy końcu procesu grodzieńskiego p. prokurator Sekita został przeniesiony do Wilna, oto teraz Łuba znów spotkał się z surowym przedstawicielem urzędu prokuratorskiego.

Jako obrońcy oprócz adwokatów grodzieńskich Firstenberga i Lobmana występują dwaj adwokaci z Wilna Andre-

jew i Jasiński.

W pierwszym dniu rozprawy Sąd na wniosek obrony oddalił powództwo cywilne przeciwko Chalefowi i Jogliemu, poczem aż do godz. 5 ej popoł. wypeł-

niło czas czytanie referatu, dotyczącego przebiegu rozprawy w Sądzie Okręgowym w Grodnie. Referat ów obejmuje kilka tysięcy stron pisma maszynowego.

W ciągu dnia wczorajszego w dalszym ciągu odczytywany był referat sprawy.

Ogólnie przypuszczają, że proces potrwa do końca b. tygodnia.

Wyniki subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej w Grodnie i okolicy

Jak głębokim echem odbiły się hasła nawołujące do subskrybowania pożyczki inwestycyjnej—świadczą poniższy przykład.

Brzostowica Wielka, do której nie szybko dolatują chociażby najwznioślejsze hasła dała klasyczny przykład jak ma wyglądać prawdziwie dojrziała komórka społeczeństwa. Bez żadnego komitetu—bez specjalnych nawoływań stanęli Brzostowiczanie w jednym szeregu i w krótkiej bezreklamowej — bezhałaśliwej uchwale — zadeklarowali 2400 zł. pożyczki inwestycyjnej. Może ktoś powie, że to niedużo, jednak należy stwier-

dzić, że to więcej niż pozornie wygląda a najważniejsze — to ciche, skromne, bezpretensjonalne — a jednak zdecydowane stanowisko.

Chcemy dać — bo zdajemy sobie jasno sprawę, że dając bierzemy i brać będziemy!

Jeśli chodzi o miasto to jak zwykle nie zawiedli pracownicy Fabryki Tytoniowej, jak jeden mąż zadeklarowali 86,200 zł.

Kupcy branży wódczanej na odbytem onegdaj zebraniu powzięli uchwałę, mocą której subskrybują pożyczkę inwestycyjną wg. norm przyjętych przez Centralę Związku Kupców w

Warszawie. Delegatami mającymi sprawdzić wykonanie tej uchwały zostali wybrani p. p. Kossowski i Sulima.

Powiatowy Komitet Pracowniczy Pożyczki Inwestycyjnej po daje do wiadomości, że subskrybować można w następujących miejscach: 1) Bank Polski—Oddział w Grodnie, 2) Kasa Stefczyka, 3) Komunalna Kasa Oszczędności, 4) Bank Ludowy.

Pożyczki na budowę domów w Grodnie

W dniu dzisiejszym zbiera się Komitet Rozbudowy m. Grodna, w celu dokonania podziału kredytów na budowę domów.

Jak wiadomo w tym roku Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał dla Grodna na rok 1935, kontyngent w wys. 80 tys. zł.

Termin składania podań o

Z Teatru Miejskiego

W piątek o godz. 8.15 odegrana zostanie przebojowa farsa— „Hurra — jest chłopczyk”.

W sobotę o godz. 4.15 po południu z okazji Święta Lasu, poprzedzona przemówieniem p. Nadleśniczego inż. Kuleszy i recytacją p. Hanki Brochockiej przedstawienie kapitalnej farsy „Hurra—jest chłopczyk”.

Ceny biletów od 25 gr. do 1.90 gr.

Zapisz się

na 3% Premjową Pożyczkę Inwestycyjną w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. Grodzieńskiego.

Liczba żydów w Grodnie ani się zmniejsza ani się zwiększa

Statystyka za rok 1935 wykazuje w Grodnie 677 urodzin ludności chrześcijańskiej, żydów zaś — 312.

Liczba zgonów ludności chrześcijańskiej wynosi 386, żydowskiej — 241.

Z tego wynika, że przyrost naturalny ludności chrześcijańskiej osiągnął cifrę 291, żydowskiej zaś tylko 71 (są to dane Biura ewidencji ludności m. Grodna przy Zarządzie Miejskim).

Skądinąd znów się dowiadujemy, że roczna emigracja ludności żydowskiej z Grodna po-

za granice kraju mniej więcej waha się na poziomie cyfry 70. Dowodzi to, że liczba żydów w Grodnie ani się zmniejsza, ani się zwiększa.

Cała Grodzieńszczyzna

subskrybuje 3% Premjową Pożyczkę Inwestycyjną w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu Grodzieńskiego.

Chłopak pod kołami pociągu

W dniu 24 kwietnia o godz. 9 min. 45 pociąg zjeżdżający z Jezior do Żydomi na przejeździe obok wsi Gluchej przejechał 5-letniego chłopaka Aleks-

sandra Kniezewskiego. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Zastawy środek

Właścicielka domu przy ul. Artyleryjskiej 10 Surowiec Helena chcąc pozbyć się lokatora Gukowskiego Leona wybiła szyby w jego mieszkaniu. P. Leon cieszy się, że słonko świeci i że w ten sposób będzie miał pod dostatkiem świeżego powietrza, dla zasady jednak zameldował policji o powyższej złośliwości właścicielki domu.

Wybór jakiego jeszcze nie

było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgar-ni E. Iberskiego Dominikańska 29

Manifestacja subskrybentów Poż. Inw.

W niedzielę o godz. 12-ej z pl. Tyzenhauza uda się pochód na pl. Baterego, gdzie pod golem niebem odbędzie się wiec subskrybentów Pożyczki Inwestycyjnej.

Tajemnica tężyzny fizycznej

Znaną siłę, odwagę, piękno mieszkańcy Kaukazu: zawdzięczają swym niezrównanym napojom i pokarmom z owoców i jarzyn.

W Grodnie dokładnej przepisy kaukaskich specjalistów posiada p. N. Wasilewicz (Dominikańska 28) którego firma „Orient” zdobyła sobie zasłużone uznanie. Liczni sportowcy dbający o tężyznę fizyczną są tam starymi bywalcami i amatorami wyśmienitej buzy, której cenę obecnie p. Wasilewicz obniżył z 25 gr. na 15 za butelkę.

Oprócz buzy firma Orient wyrabia również inne napoje bezalkoholowe a zwłaszcza godny polecenia kwas chlebotny.

Wyjazdy na wesełach umożliwiają p. Wasilewiczowi przyswajanie najnowszych metod w wyrobieniu napojów i słodczy.

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

D Z I S

Asy filmu sowieckiego

**Gardzin
Moskwini
Żejmo
Wiktorow**

mają zaszczyt przedstawić swój najnowszy film p. t.

NOWI LUDZIE

Pelen słońca i uróku, młodzieńczej pogody i muzyki dramat miłosny. Pierwszy film sowiecki na nowych torach. Nowe hasła i ideały.

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8.15 i 10.15 niedzielę o 4 ej

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14 Wstęp od 25 gr.

Potężne arcydzieło bezkonkurencyjnych ulubieńców Grodna

MARGARET SULIVAN i JOHN BOLESA p. t.

Zaledwie wczoraj...

dramat zapomnianej

Zamaszysta eksmisja

Obywatel Koloży Grażewicz Witold padł ofiarą samowolnej eksmisji, dokonanej z niezwykłym rozmachem. Oto właścicielka domu Krassowska Zofia wraz z swym kochankiem Golubem Piotrem wyrzucili wszystkie rzeczy Grażewicza na bruk. Samowola powyższa już pachnie kryminałem, w dodatku w czasie eksmitowania zginęły 2 obrączki i para spodni, ogólnej wartości 65 zł.

Popyt na rowery

Dotkliwa strata spotkała na wstępie sezonu kolarskiego p. Jana Prośniewskiego, zam. przy ul. Niemeńskiej 37. Nieznany sprawca przez wyjęcie ramy okiennej dostał się do ganku skąd skradł rower, wartości 120 zł.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Kino Polonja Wstęp 20 gr.

D z i s

Początek o godz. 12 2 i 4 ej

Niewidzialny człowiek

„szczyt artyzmu i techniki.

Czy subskrybowałes już

3% Premjową Pożyczkę Inwestycyjną w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. Grodzieńskiego.

Dźwiękowiec Apollo D Z I S Wstęp od 40 gr.

FRANCISZKA GAAL

oczaruje i zachwyci najwspanialszą swoją kreacją w rewelacyjnym przeboju p. t.

WERONIKA

(oryginalny tytuł) „GRUSS UND KUSS — VERONIKA”

Nadprogram: Dodatek kolorowy p. t. „Piękność i bestja”

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 „LUX” Początek seansów od godz. 6, 8 i 10 Wstęp od 25 gr.

Premjera odznaczonego złotym medalem arcydzieła czeskiej sztuki filmowej pikantnej i aktualnej komedji obyczajowej p. t.

„PRAVO DO GRZECHU”

W rolach głównych K. V. MAREK i MARJA GROSSOWA

KASA STEFCZYKA w GRODNI dokonywa subskrypcji

3% Pożyczki Inwestycyjnej

Wpłata 50% obligacjami Pożyczki Narodowej rozsta 10 mies. rat. Ostateczny termin przyjęcia deklaracji 10 maja 1935 r.